Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D

SOBOTA 5. SIERPIEŃ 1933

ROK II — NR. 213

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Wszędzie dobrze, gdzie nas niema

Echa obłąkańczej demonstracji zbałamuconych bezrobotnych



W dniu 1 bm. grupa bezrobotnych z Nowej Wsi, Bielszowic i Czarnego Lasu, wyrażając swe niezadowolenie z otrzymywanych zasiłków udała się nad granicę i w odległości 1 klm. od przejścia granicznego w Karol Emanuel, przeszła ją, udając się do Zabrza. Władze niemieckie ulokowały tych nieodpowiedzialnych demonstrantów w jednej z hal gimnastycznych w m. Zabrzu, zapewniając im utrzymanie no koszt miasta. „Gościnność" niemiecka szybko się jednak wyczerpała, bo już następnego dnia władze niemieckie zwróciły się do władz polskich z propozycją wydania „uciążliwych" uciekinierów. Ilustracja nasza przedstawia fragmenty odbierania przez władze polskie „uciekinierów" na przejściu granicznem w Pawłowie. Na lewo u góry polscy policjanci odprowadzają pierwszą grupę uciekinierów do urzędu celnego w Pawłowie, (na dole) załatwianie formalności przy odbieraniu drugiej grupy, na prawo u góry kom. Kunze wręcza przedstawicielowi polskich władz imienny spis „uciekinierów".

Katowice, 4-go sierpnia.

1 bm. grupa bezrobotnych niezadowolonych z wysokości wypłacanych im przez urząd gminny w Nowej Wsi zapomóg odmówiła przyjęcia ich i zamierzała urządzić demonstrację. Rozproszeni przez patrol policyjny a podburzeni przez agitatorów, udali się ku granicy niemieckiej, przyczem zgromadziwszy się niespostrzeżenie w pobliżu granicy, przekroczyli ją i udali się do Zabrza na Śląsku Opolskim.

Bezrobotni ci zostali „entuzjastycznie" przyjęci i umieszczeni w jednej z hal gimnastycznych w Zabrzu, gdzie otrzymali pożywienie na koszt miasta.

Po krótkiej „radości", manifestujących przeciwko Polsce itp. już następnego dnia władze niemieckie zwróciły się do władz polskich, wyrażając gotowość wydania „uciążliwych" dla nich uciekinierów. Władze polskie wyraziły na tę propozycję swą zgodę.

Wobec tego bezrobotni ci zostali w ub. czwartek popołudniu około godz. 17 przewiezieni przez władze niemieckie na przejście graniczne w Pawłowie, gdzie mieli być wydani władzom polskim, te jednak odmówiły przyjęcia bezrobotnych bez urzędowego spisu, wykazującego, kto zostanie wydany w ręce władz polskich. Wobec tego władze niemieckie zobowiązały się wykaz taki sporządzić. Ustalono, że bezrobotni zostaną wydani władzom polskim w piątek rano około godz. 8-ej.

W sporządzonym przez władze niemieckie spisie wykazano do wydania 121 osób, które podzielono na cztery grupy. Wkrótce po godz. 8 zjawiła się pierwsza grupa uciekinierów na przejściu granicznem. Uciekinierów doprowadzono do kamienia granicznego w asyście niemieckich policjantów pod dowództwem kpt. Kunzego. Stwierdzono, że w pierwszej grupie „brakowało" trzech bezrobotnych, których władze niemieckie zobowiązały się przyprowadzić w następnej grupie. Nie przyprowadzono ich jednak i oficer policji niemieckiej tłumaczył to tem, że niektórzy bezrobotni „wystarali" się o karty cyrkulacyjne i sami przekroczyli granicę.

W pierwszej grupie doprowadzono około 40 osób, w czem przeważały dzieci w wieku szkolnym. Na drugiem miejscu były kobiety i tylko trzech mężczyzn. Jedna z kobiet przyniosła na ręku swe 8-miesięczne dziecko, z którem zbiegła do Niemiec.

Wygląd tych ludzi jest pożałowania godny. Wszyscy są bowiem zmęczeni i znać, że nie byli zbytnio „odżywiani" przez „gościnnych Niemców".

W drugiej grupie doprowadzono 40 młodzieńców w wieku od 18 do 20 lat. Wracają rozczarowani, gdyż spodziewali się, że w Zabrzu same im polecą „pieczone gołąbki do gąbki", a jednak stało się inaczej.

W toku odbierania uciekinierów przez władze polskie gromadziły się na przejściu granicznem grupki ludzi, które szydziły z uciekinierów i naigrawały się nad ich nierozważnym krokiem.

Powracający bezrobotni stwierdzają, że obiady w naszych kuchniach dla bezrobotnych są o wiele lepsze i smaczniejsze od obiadów, dawanych bezrobotnym w Niemczech. Charakterystycznym jest fakt, że **władze niemieckie nie wydały prowodyrów tej awantury,** którzy jednak władzom polskim są znani. Wszyscy wracali z zadowoleniem do Polski już choćby dlatego, że matki pozostawiły tu swe nieletnie dzieci, żony — mężów, córki — rodziców. Jak dalece obałamuceni byli przez agitatorów uciekinierzy, świadczy o tem fakt, że kobiety pozostawiły dzieci i mężów i uciekły do Niemiec.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6. sierpnia nie otrzyma dalszych numerów.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Niesumienny kasjer w więzieniu

Trzeci urzędnik zakładów Hohenlohego defraudantem

Dn. 2 bm. przytrzymano w Małej Dąbrówce 46-letniego administratora domów kopalnianych Sp. Hohenlohe rachmistrza Emanuela Wieczorka pod zarzutem przywłaszczenia sobie 15.000 zł. na szkodę „T-wa Pogrzebowego" w M. Dąbrówce.

Wieczorek był kasjerem wspomnianego T-wa i pieniądze, powierzone jego pieczy, systematycznie sprzeniewierzył od 1930 r. począwszy. W. odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Zaznaczyć należy, że jest to już trzeci wypadek sprzeniewierzenia poważnej kwoty przez urzędnika Sp. Hohenlohego.

Widmo szubienicy w Katowicach

W dniu 4 bm. prokurator s. o. dr. Kuiej wniósł akt oskarżenia przeciwko Maksymiljanowi Godzikowi, Franciszkowi Poloczkowi, Alojzemu Dusikowi i Karolowi Księdzowi, oskarżonym o zamordowanie w celach rabunkowych śp. Kubistowej z Ochojca, oraz trzy inne napady rabunkowe. Termin rozprawy w trybie doraźnym wyznaczono na dzień 16 bm. godz. 9.

Włamywacze w mieszkaniu prokuratora

Dnia 3 bm. w południe włamali się złodzieje przez podniesione drzwi do mieszkania prokuratora S. O. dr. Mehofera w Katowicach, ul. Kościuszki 41, gdzie przeszukali wszystkie szuflady i szafy. Czy sprawcy coś zabrali, nie zdołano stwierdzić. P. prokurator bowiem bawi obecnie na wakacjach.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 4 sierpnia 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 1.365 ton 16.50 spok.; Żyto cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 16.40 spok.; Żyto cena tranzakcyjna tranz. 270 ton 16.35 spokojne; Owies 11.50—12; Jęczmień 681—691 gr. 16—16.50; Jęczmień 643—662 gr. 15—16; Jęczmień zimowy 13.50—14; Maka żytnia 65 proc 26—26.75; Ospa żytnia 8.50—9; Ospa pszenna 10—11; Ospa pszenna gruba 11—12; Rzepak zimowy 33—34; Rzepik zimowy 43—44; Łubin niebieski 7.50—8.50; Łubin żółty 9.50—10.50; Groch Wiktorja 23—26; Pszenica nowa zdatna do przemiału 21—22; Gorczyca 45—50.

Usposobienie spokojne.

Sobota **5** Sierpnia 1933	Dziś: N. M. P. Śnieżn. Jutro: Przem. Pańsk. Wschód słońca: g. 9 m. 25 Zachód słońca: g. 19 m. 46 Długość dnia: g. 15 m. 15.

KINA.

Katowice: Capitol „Chata za wsią". Casino „Emma Macocha". Colosseum „Król stepów" i „Romans w Biaritz". Palace „Zatrute dusze". Rialto „Demon wielkiego miasta". Union „On i jego kamerdyner". Dębina „Krew cygańska"

Król. Huta: Colosseum „Gdy kończy się miłość" i „Fałszywy strzał". Apollo „Czy siostry siamskie mogą wyjść zamąż" i „Pod gradem kul".

Bielsko: Apollo „Król włóczęgów".

Biała: Miejskie „Demon morza" — czarny kapitan.

RADJO.

sobota, 5 sierpnia 1933 r.

Katowice: Godz. 7 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt gramof. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt gram 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 14.55 Muzyka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.10 Muzyka. 15.35 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 16 Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 16.30 Transmisja z kortów Legji w Warszawie międzypaństwowego spotkania tenisowego Polska — Włochy. 17 Pogadanka. 17.15 Utwory na dwa fortepiany 17.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa 18 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19 „Żaglówką z Warszawy na północ i wschód". 19.20 Rozmaitości 19.40 Kwadrans literacki. 20 Słuchowisko. 20.40 Koncert chóru. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.25 Wiadomości sportowe.

Pod pręgierz opinji publicznej

Starają zapewnić sobie „drogę powrotną"

Wielu Polaków, pragnąc zapewne podchlebić się swoim pracodawcom niemieckim zaprzestało prenumerowania dzienników polskich i... przez zaabonowanie gazet niemieckich pragną zadokumentować, że są... Niemcami. Tych ludzi słabego charakteru można jeszcze, chcieć tłumaczyć, bo upadlają się dla zdobycia kawałka chleba, o który coraz trudniej.

Trudno jednak zrozumieć tych, którzy pracują w przedsiębiorstwach polskich. Dotąd udawali, że są 100-procentowymi Polakami. Od chwili jednak, gdy w Niemczech począł rządzić Hitler, obiecujący odebrać Polsce Górny Śląsk, wielu z owych „Polaków" stara się zapewnić sobie „powrotną drogę" do niego. Zauważyliśmy masowe odmawianie prenumeraty pism polskich i jednoczesne zwiększanie się liczby czytelników pism niemieckich.

Tych wszystkich renegatów stawiamy pod pręgierz polskiej opinji publicznej!

Do nowych czytelników pism niemieckich zaliczamy rodzinę Józefa Szopy w Król. Hucie ul. Mickiewicza 46). Szopa jest właścicielem domu, radcą zalogowym w hucie „Król". Prenumeruje „Oberschlesischer Kurier."

Urzędnik więzienny przemycał „grypsy"

Ułatwiał porozumiewanie się Żmigroda i Sapera

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj kontraktowy urzędnik więzienia karno-śledczego w Katowicach, Stanisław Weinreb.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że jako urzędnik więzienny przemycał od więźniów t. zw. „grypsy". Przy rewizji osobistej znaleziono u oskarżonego dwa listy, napisane przez zasądzonych w olbrzymiej aferze sacharynowej na kilkuletnie więzienie, Żmigroda i Sapera, które urzędnik miał dostarczyć ich krewnym.

Na wczorajszej rozprawie tłómaczył się Weinreb tem, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni.

Po przesłuchaniu kilku świadków, Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia, a ponieważ dotychczas nie był karany, zawiesił mu karę na 2 lata.

Katowickie więzienie nie ma szczęścia do urzędników.

Pan kontroler to ja!

Dolarówki zaprowadziły oszusta do więzienia

W tych dniach przytrzymano w Świerklanach Górnych, w pow. Rybnickim, zawodowego oszusta, żerującego na nieświadomości i naiwności ludzi, Krawczyka Franciszka z Chebzia, dom kolejowy nr. 6. Krawczyk przybył do zagrody rolnika Kubicy Walentego w Świerklanach Górnych, a przedstawiwszy się jako kontroler obligacyj państwowych, wyłudził w podstępny sposób na szkodę Kuący 2 dolarówki na łączną kwotę 100 zł. Wzamian za wyłudzone dolarówki zostawił on zaświadczenie z podpisem Orszulik Emil, kontroler obligacyj Państwowych, Katowice, Plac Wolności 9.

W podobny sposób oszukał on Filipa Karwota z Świerklan Dolnych, od którego wyłudził jedną dolarówkę. U Karwota również pozostawił zaświadczenie z podpisem Orszulik Emil, już nie z Katowic, lecz z Hajduk Wielkich, ul. Krakowska 27. Wszyskie poszkodowane osoby, a posiadające jakiekolwiek poświadczenie wzgl. pokwitowanie z podpisem Orszulik Emil, zechcą zgłosić się na posterunku w Świerklanach Górnych względnie na najbliższym posterunku policyjnym.

W kilku słowach

— Dn. 3 bm. popoł. w Katowicacah na ul. 3 Maja samochód osobowy Śl. 9926 najechał na 22-letnią Łucję Sojkówną z Katowic (Słowackiego 10), która odniosła ogólnych obrażeń ciała. S. odstawiono do szpitala miejskiego.

— W nocy na 3 bm. nieznani sprawcy skradli z restauracji Klary Henklowej w Mysłowicach, przy ul. Mickiewicza 1, aparat radjowy, 10 butelek wódek i wina, większa ilość papierosów, czekolady, łącznej wartości 800 złotych.

— Dnia 3 bm. rano włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Stanisława Kubiaka w Mysłowicach, przy ul. Nowokościelnej 7, skąd skradli wałek białego płótna, 2 suknie damskie, złoty zegarek damski, alpakowa torebkę, złoty krzyżyk, srebrny medaljonik, bieliznę itp. łącznej wartości 650 zł.

— W nocy na 3 b. m. nieznani sprawcy skradli z kiosksu Piotra Machnika w Siemianowicach, przy pl. Piotra Skargi 3, około 1000 sztuk papierosów, 40 sztuk „Lapintura" oraz kilka tabliczek czekolady.

— W nocy na 3 b. m. nieznani sprawcy przy pomocy kija i drutu przez górny lufcik skradli z okna wystawowego Hermana Heilborna w Siemianowicach (Wandy 6) 2 kawałki materjału na ubranie w wartości 100 zł.

— Handlarce Marji Pytlowej z Chorzowa w czasie targu w Katowicach skradziono z kieszeni fartucha 320 zł.

— Dn. 2 bm. 28-letni Edward H. z Mysłowic w zamiarze samobójczym połknął szkło H. odstawiono do szpitala. gdzie przepłukano mu żołądek.

Naiwnych nie sieją...

Już tyle pisało się o naiwniaczkach różnych dających się nabierać przez różnych kanciarzy ulicznych, „znajdujących" i „poszukujących" zgubionych rzekomo pieniędzy, a w rezultacie okradających naiwnych ludzi z gotówki, że już poprostu nie chciałoby się wogóle o tem donosić. Do rzędu tych naiwnych należy również niejaki Florjan Erbisz z Świętochłowic, któremu oszuści grasujący obecnie w Świętochłowicach odebrali w ten sposób emeryturę w wys. 182 zł.

Sport na Śląsku

EKS. II KATOWICE — POGOŃ KATOWICE.

Powyższy mecz w piłce wodnej odbędzie się dziś o godz. 14 na Buglowiźnie w Katowicach.

POGOŃ NOWY BYTOM — KS. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE.

Dziś na boisku Pogoni o godz. 17.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO P. Z. P.

Dziś urządza Wydział Sportowy Młodzieży P. Z. P. „wieczorek lódkowania" w Dolinie Szwajcarskiej o godz. 19 dla wszystkich oddziałów młodzieży.

13—15 bm. urządza Wydział Sport. Młodz. P. Z. P. wycieczkkę do gór — Wisły i okolic. Wyjazd nastąpi w dniu 13 bm. o godz. 5.30 z Katowic. Zgłoszenia do dnia 10 sierpnia oraz wpłata należności w wysokości 6 zł.

DYPLOMY PŁYWACKIE

Towarzystwo Pływackie „23" Giszowiec — Nikiszowiec, przeprowadziło próbę sprawności pływania na stawie Małgorzaty w Giszowcu. W związku z powyższem komisja sportowa przyznała nadanie dyplomów pływackich następującym osobom: 168) Jan Mrozik, 169) Jan Morkis, 170) Hubert Melson, 171) Wiktor Sorek, 172) Gerhard Oley, 173) Eryk Wyra.

Sekcja Pływacka S. M. P. Żory, przeprowadziła próby wykazania umiejętności pływania na stawie „Śmieszek", w dniu 1 bm.

Sprawność pływania wykazało 23 członków, którym komisja sportowa przyznała nadanie dyplomów pływackich, a mianowicie:

144) Ewald Adamek lat 13, 145) Helmut Dreinert lat 13, 147) Alojzy Gamoń lat 13, 148) Maksymiljan Merkel lat 22, 149) Jan Kalfa lat 19, 150) Brunon Przeliorz lat 21, 151) Augustyn Przeliorz lat 22, 152) Karol Rudek lat 33, 153) Karol Rudek lat 21, 154) Gotfryd Rudek lat 22, 155) Henryk Żabka lat 17, 156) Emil Żabka lat 20, 157) Gerhard Szulc lat 21, 158) Paweł Pawlas lat 19, 159) Albin Hanslik lat 16, 160) Erhard Siedlaczek lat 20, 161) Józef Zając lat 21, 162) Jan Stebel lat 32, 163) Ryszard Bielich lat 20, 164) Wilhelm Folwarczny lat 16, 165) Walter Kotzurek lat 18, 166) Józef Hałacz lat 19.

Na stadjonie pływackim w Dolinie Trzech Stawów w Katowicach, próby umiejętności pływania wykazali: 143) Eryk Kozik, 167) Krzysztof Musialik. Dyplomy odebrać można począwszy dopiero od piątku dnia 11 bm. w oddziale „Polonji" w Katowicach, przy ulicy Marjackiej 5. Zamiejscowi mogą odebrać dyplomy przez agentów i sprzedawców „7 Groszy".

GARKAWIENKO WALCZY AŻ DO REZULTATU Z „MASKĄ"

Dziś, w sobotę zainteresowanie ogółu budzi walka Garkawienko z Czarną Maską. Jest nadzieja, iż wreszcie tajemniczy atleta zostanie zdemaskowany. Duże zainteresowanie budzi również walka Sztekkera z Leskinowiczem Krauzer walczy aż do rezultatu z Raago. Grabowski walczy aż do rezultatu z Bielewiczem. Wreszcie Kwariani walczy w stylu amerykańskim z brutalnym Gromowem.

„CZARNA MASKA" REMISUJE Z LESKINOWICZEM.

Po sensacyjnem zwycięstwie „Maski" nad Sztekkerem w piątek Leskinowicz stanął z nią w szranki. Walka należała do b. interesujących, przyczem tak Maska jak i Leskinowicz popisywali się piękną walką. Wynik remisowy. Do b. zaciętych walk należało spotkanie Sztekkera z Garkawienką, i mimo zwycięstwa Szt. sympatje widowni były po stronie Garkawienki. Kwariani w walce wolnoamerykańskiej z Polisem odniósł zwycięstwo już w 10 min. Bielewicz w rewanżowym spotkaniu z Kawanem pokonał drugi pokonał K. tym razem w 16 min. przerzutem przez biodro. Również Krauser poszczycić może się pięknem sukcesem pokonując poraz drugi olbrzyma Koehlera.

Odpowiedzi Redakcji

— Klh. 24. Adres brzmi: Teatralna 12. W sprawie choroby najlepiej zasięgnąć porady w Spółce Brackiej w Katowicach. Specjalistów w tej dziedzinie w Katowicach niema.

— T. W. Szopienice. Możnaby się zwrócić do „Żeglugi Polskiej" w Gdyni, ale ze względu na bezrobocie w okręgu nadmorskim uważamy takie starania za zupełnie beznadziejne.

— J. K. Godów. Należność Pańska wynosi teoretycznie zł. 66.50, prócz odsetek. Praktycznie banki mają prawo wywiązywać się z tych zobowiązań w miarę posiadanego kapitału. Co do pożyczki budowlanej, to ci, którzy wybudowali już domy, nie otrzymają jej.



192)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później baron Helmfeld, podejrzewając swego syna Jana, który wstąpił do bandy Klimczoka, o schadzki miłosne z Eugenją, jego żoną, a macochą Jana, zranił tego ostatniego w pojedynku. Ponieważ Jan zniknął z placu pojedynku, baron wysłał na jego pszukiwanie rządcę Graumana, który dowiedział się, że Jan jest ukrywany przez Małgosię-gęsiarkę w domu starej Kreczmanowej. Baron udał się tam z parobkami, ale Jana już nie było, to też uwięził Małgosię, chcąc ją zmusić do wyjawienia miejsca pobytu Jana.

*

Rządca skinął na kilku parobków, stojących na uboczu. Parobcy rzucili się natychmiast na Małgosię gęsiarkę, związali jej ręce na plecach i wyprowadzili z szopy. Tym razem poszli na podwórze pałacowe.

Małgosia nie domyślała się jeszcze, jakie jej groziło nieszczęście. Nawet gdy stanęła u celu, jeszcze nie wiedziała, co się z nią stanie. Znajdowali się w kącie podwórza, otoczonego ze wszystkich stron wysokim murem. Z jednej strony podwórza stała stara stodoła. W kącie utworzony przez zetknięcie się murów, stał pal wbity w ziemię. Przed nim leżał stos słomy.

Z początku nie było nikogo. Powoli jednak zaczęli schodzić się ludzie. Ze wszystkich stron nadchodzili parobcy i dziewki dworskie, jako też inni najemnicy, których Grauman na rozkaz barona przywołał. Po jednej stronie stanęli mężczyźni, po przeciwnej kobiety. Na twarzach wszystkich malowało się przygnębienie i niepokój.

Od czasu do czasu spoglądali trwożliwie na Małgosię gęsiarkę, która wciąż jeszcze stała na uboczu z skrępowanemi rękoma i spuszczonemi na ziemię oczyma. Wciąż jeszcze im się zdawało, że Małgosia miała otrzymać karę za kradzież kartofli. Gdyż Grauman dołożył wszelkich starań, aby ludzi utrzymać w tem błędnem mniemaniu. Tak więc nikomu nie było wiadomo, o co chodzi. W fałszywem mniemaniu utwierdzało ludzi następne zdarzenie.

— Czy ta druga także jest na miejscu? — zwrócił się baron z zapytaniem do rządcy. Grauman dał potakującą odpowiedź.

— Więc niech ją tu przyprowadzą! Grauman udał się z kilku parobkami do starej stodoły ,stojącej na podwórzu i zaraz potem wrócił z czerwoną Zuzą, ową dziewczyną, która, jak sobie przypominamy, przyznała się do kradzieży kartofli. Głupkowata ta dziewczyna była blada, jak trup i drżała na całem ciele.

— Przyznajesz się do winy? — krzyknął na nią baron surowym głosem.

Dziewczyna przyznała się wśród płaczu. W oczach barona zabłysły złowrogie ogniki.

— Z tobą najlepsza byłaby sprawa — powiedział — gdybym cię poprostu oddał w ręce policji i kazał wsadzić do więzienia. Ale żal mi ciebie, szczególnie, że w takim razie nie wyszłabyś na nic poczciwego. Więc lepiej będzie, że ci sprawię porządną nauczkę, od której odejdzie ci ochota, jeszcze raz zboczyć z prostej drogi.

— Rozciągnijcie ją na słomie!

Kilku parobków dopadło do przeraźliwie krzyczącej i z całych sił broniącej się dziewczyny, zdarło z niej odzież i rozciągnęło na słomie. Stała się potem rzecz okropna. Baron wymierzył jej dwadzieście uderzeń harapem. Przeraźliwy krzyk bólu bitej dziewczyny rozlegał się po całem podwórzu. Strasznym jeszcze był łomot ciosów, które klapiąc, spadały na ciało nieszczęśliwego dziewczęcia. Baron sam donioslym głosem odliczał każdy cios. Nozdrza mu się rozdęły, a oczy padały okrutnie, jak u dzikiego zwierzęcia. Wielu z obecnych, a szczególniej kobiety, odwracały się, ponieważ nie mogli znieść widoku wijącej i wypręźającej się z bólu dziewczyny. Wielu też zatykało uszy, nie chcąc słyszeć przeraźliwych wrzasków. Już po dziesiątem uderzeniu zaczęły słabnąć te krzyki, które początkowo podobne były do ryku. Stopniowo przechodziły w kwilenie, a przy ostatnich ciosach zmieniły w krótkie, głuche łkanie.

Dziewczyna była tylko na pół przytomną, gdy jej odwiązano powrozy. Tylko z wysiłkiem trzymała się jeszcze na nogach. Musiano ją trzymać, bo chwiała się na wszystkie strony. Kilka litościwych kobiet zarzucało na nią suknie. Obie inne wzięły ją między siebie i odprowadziły ją do domu, choć długo jeszcze rozlegało się żałosne łkanie dziewczyny.



Małgosia gęsiarka krzyknęła przeraźliwie.

Małgosia gęsiarka przypatrywała się temu katowaniu, nie pierwszemu, jakie odbyło się na podwórzu, z wzrastającą zgrozą. Cóż to okrutne batożenie miało znaczyć? Czy baron zamierzał w równy sposób skatować i poniżyć Małgosię, ponieważ nie chciała zdradzić tajemnicy? Tego przypuszczać nie było można. Małgosia nie wykroczyła ani przeciwko prawu ani przeciw moralności. Nie była złodziejką, ani nie dopuściła się żadnego innego występku. Lecz miała się zaraz przekonać, że siła idzie przed prawem. Z pochmurną miną zwrócił się teraz baron do Małgosi.

— No, jakże z tobą? Przypatrzyłaś się dobrze? Czy chcesz jeszcze dalej się upierać, lub też wolisz wyznać prawdę?

Małgosia zbladła, jak trup i zachwiała się. Wielki Boże, czyby taka nikczemność była możliwa?

— Wielmożny panie — błagała drżącemi ustami — choćbyś mnie pan zabił, nie mogę i nie chcę wyjawić, czego się pan chce dowiedzieć odemnie. Miej pan litość i nie czyń mi nic złego!

Obecni ludzie dworscy wciąż jeszcze myśleli, że baron pytał się również o kradzież kartofli i, że Małgosia gęsiarka zaprzeczała, jakoby się jej była dopuściła. Z tej pomyłki baron skorzystał w djabelski sposób.

— A więc jesteś upartą — krzyczał zagniewany. — Czerwona Zuza była przynajmniej o tyle uczciwą, że przyznała się otwarcie i żałowała swego postępku. Z tobą jednak inna sprawa. Dlatego też ukarzę cię tem surowiej.

Baron po tych słowach zwrócił się do parobków i do Graumana, za którego radą miało się odbyć batożenie Małgosi.

— Dostanie czterdzieści batów. Kładźcie ją na słomę!

Małgosia gęsiarka krzyknęła przeraźliwie. Chciała uciekać. Lecz jej się to nie udało. Parobcy otoczyli ją w jednej chwili. Grauman sam z szyderczym uśmiechem zdzierał z niej suknie. Biedna Małgosia gęsiarka myślała, że umrze ze wstydu, gdy ją zawleczono na słomę i rozciągnięto. Ażeby nie stawiała oporu, związano jej ręce ponad głową i przymocowano do pala. Tym razem sam Graumna chwycił za harap. Oczy jego świeciły się zemstą djabelską, gdy stanąwszy obok nieszczęśliwej ofiary brutalnej samowoli, czekał na skinienie barona, aby harapem uderzyć. Nieszczęśliwa dziewczyna, którą paliły wzroki mężczyzn i która umierała ze wstydu, uważała się już za straconą. Już baron otworzył usta, by dać rozkaz katowania... Wtem...! Krzyk rozległ się w tłumie, który cofał się przerażony.

CI.
PRZED KRATKĄ SĄDOWĄ.

Nadszedł dzień, w którym losy Klementyny miały się rozstrzygnąć. Sala sądów przysięgłych w sądzie bielskim, ta sama sala, w której rozstrzygnął się niegdyś los Klimczoka, wypełniona była po brzegi słuchaczami.

Zjawiła się sama wyborowa publiczność na roki sądowe. Obecne były nietylko najwyższe sfery towarzystwa bielskiego, lecz nawet przybysze z dalekich stron. Nawet z Krakowa i Lwowa przybyli ciekawi i żądni sensacji, o której sobie opowiadano całemi tygodniami naprzód. Tajemnicza próba uprowadzenia Klementyny z więzienia, która wydarzyła się kilka dni przed rozprawą sądową, przyczyniła się jeszcze do tego, że gorączkowe zainteresowanie się sprawą dosięgło szczytu. Któż to taki odważył się na uprowadzenie Klementyny? Jedni wskazywali słusznie na Klimczoka, inni zowu twierdzili, że plan ten wyszedł ze strony księcia Sułkowskiego, który straż przekupił, aby uniknąć niesłychanego skandalu, jaki powstałby w razie, gdyby jego córka skazaną została za zamierzone morderstwo. Kto miał słuszność? Nikt tego napewno powiedzieć nie umiał. Stosunkowo mało tylko wiadomości o tem tajemniczem zdarzeniu doszło do wiadomości publicznej. Nie można się temu było dziwić, bo władze same mało o tem wiedziały.

Rondę nie mały strach ogarnął, gdy przyszedłszy do celi Klementyny, znalazła drzwi otwarte. Podpadło jeszcze więcej, że nigdzie nie można było znaleźć Michała Helborna, dozorcy. Dopiero po dłuższem szukaniu znaleziono go w stanie bezprzytomnym, odartego z munduru i leżącego na ziemi za przepierzeniem. Zapach chloroformu, który zapełniał schowanie, wskazywał, w jaki sposób nastąpiło uśpienie. Michałka nie można było docucić. A z jego opowiadania także nie można było być mądrym. Wyznał tylko otwarcie, w jaki dziwny sposób go uwiedziono. I w tej sprawie były zdania podzielone. Jedni byli przekonani, że ta kobieta, która popołudniu zbliżyła się do Michałka, była przebranym mężczyzną, drudzy zaś nie zgadzali się na to zdanie i zbliżali się do pojmowania sprawy, jak się miała rzeczywiście, mianowicie, że wspomniana kobieta była sprzymierzoną z prawdziwym wykonawcą, który dopiero na wieczór przebrał się w jej ubranie i z szaloną odwagą wykonał plan naprzód ułożony. Choć jednak radzono wiele na tę i ową stronę, nie było możliwe pomimo ścisłych poszukiwań i badań, wykryć sprawcę zamachu. Od Klementyny niczego dowiedzieć się nie było można. Ani jej przez myśl nie przeszło, aby miała zdradzić Klimczoka i Markusa. Obstawała wciąż przy swojem twierdzeniu, że w ciemnym mroku nie poznała ludzi, którzy ją chcieli uprowadzić, a którym stawiła opór. Oczywiście także Sułkowski zaprzeczał wszelkim pogłoskom posądzającym go o współudział w zamierzonem uprowadzeniu Klementyny, z taką stanowczością, że niemożliwem było, posądzać go dłużej.

Tylko w jednym punkcie zgadzali się wszyscy: Nikt nie chciał wierzyć, żeby Klementyna dobrowolnie pozostała we więzieniu. Mówiono sobie, że uwięziona nie miała czasu włożyć na siebie przyniesione suknie i dlatego zbawcy jej musieli uciekać, nie chcąc narażać się sami na uwięzienie. Na odmienne zapewnienie Klementyny, odpowiadano tylko drwinami i szyderstwem. Właśnie tę okoliczność, że Klementynę chciano uwolnić przemocą, uważano za nowy dowód jej winy. Gdyby bowiem była niewinną, można by odczekać wyroku sędziów przysięgłych. Ona więc sama, a przynajmniej jej przyjaciele musieli wiedzieć, jak źle stała jej sprawa...

Szare i ponure wpadało światło dnia dżdżystego przez wysokie okna łukowe do sali sądowej. W tem ponurem oświetleniu surowo i zgrożnie wyglądały twarze sędziów, siedzących na wywyższeniu za stołami pokrytymi zielonem suknem. Poza stołem sędziowskim wisiał na ścianie wielki obraz olejny, przedstawiający Ukrzyżowanie. Głowa Odkupiciela zwieszała się na piersi ,oczy były na pół przymknięte, jakby przerażone nędzą, na którą całemi latami w tej sali patrzeć musiały.

(C. d. n.)

Zdobywca Atlantyku o swym locie

Jak kpt. Skarżyński poklepywał i całował

Najcięższą chwilą dla zdobywcy Atlantyku był **wywiad udzielony prasie.** Kpt. Skarżyński nie lubi rozgłosu. Nie ufa prasie. Więc trochę niespokojnie śledzi ołówek i pióra, zgrzytające w notesach. Zgromadzeni w niewielkim saloniku dziennikarze **zasypują go pytaniami.**

Woda i nic więcej

Ktoś zapytuje jakie wrażenie odniósł lecąc ponad oceanem. Kapitan odpowiada krótko i węzłowato:

— Gdy leciałem nad oceanem **nie miałem żadnych wrażeń. Woda — nic więcej.** Pilot nie miał żadnych wrażeń.

— **Pogoda dopisywała.** Burz tropikalnych nie było, tylko kilka razy deszcze.

— A w Ameryce? gdy pan wylądował na ziemi brazylijskiej?

— Ach, to było zabawne. Wyobraźcie sobie państwo, że **sobie wcale nie zdawałem sprawy, żem przeleciał Atlantyk.** Że dokonałem czegoś ważnego. Dopiero gdym otrzymał **prześliczną powitalną depeszę od brazylijskiego ministra lotnictwa,** zrozumiałem że jednak ten mój lot, to było „coś".

U Polaków w Brazylji

— **Niezapomniane wspomnienie pozostawił mi pobyt u Polaków brazylijskich.** Zdarzało się, że ktoś sobie przygotował mowę, ale wyrzekłszy pierwsze słowa, **zaczynał płakać i milkł ze wzruszenia.** Byli i tacy, którzy już wyparli się polskości, zatracili poczucie łączności z ojczyzną, **i nagle odzyskali je...** Trzeba **pamiętać, że emigranci w Brazylji** traktowani **są przeważnie jako kasta niższa, jako ludzie, wyrzuceni poza nawias miejscowego społeczeństwa.** Z chwilą jednak gdy władze brazylijskie zaczęły oddawać **honory przedstawicielowi Polski** — obudziła się w tych emigrantach **miłość ojczyzny.** Krzyczeli łamanym polskim językiem: — **„Niech żyje Polska!"** To była największa nagroda za mój lot.

Zdradliwy klimat

— A jak było z tą chorobą, panie kapitanie? — zapytujemy.

— Przeziębiłem się w Kurytybie **i zachorowałem na coś w rodzaju grypy,** Choroba trwała dwa tygodnie. W Brazylji jest **zdradliwy klimat, rano i wieczorem szalone chłody, a w południe wielkie upały.** Kiedy się idzie ulicą — śmieje się kpt. Skarżyński — to z **czoła leje się pot strumieniami, a ręce,** trzymane **z tyłu, marzną.**

— A czy leżał pan w łóżku?

— Nie, bo nie miałem czasu. Musiałem pilnować maszyny i składać wizyty. Podtrzymywałem się alkoholem. **Trzy razy dziennie piłem koniak.**

— Czy wydarzyła się tam panu jaka **zabawna przygoda?**

Ciepły korkociąg

— Owszem, w Rio de Janeiro, byłem na przedstawieniu w operze. W czasie przerwy primabalerina wyszła przed kurtynę wraz z całym zespołem i wygłosiła **powitalne przemówienie.** Musiałem więc złożyć jej **wizytę za kulisami,** nie wiedziałem jednak o **zwyczaju,** jaki panuje w Brazylji, mianowicie o t. zw. **„ambrasso",** t. j. powitaniu, polegającem **na wzajemnem poklepywaniu po ramieniu.** Zwyczaj ten przejęty został w Ameryce Południowej od cowboyów, którzy, witając się, poklepywali się wzajemnie, sprawdzając, **czy który nie ma przypadkiem broni przy sobie.** Wchodzę za kulisy, a **tu primabalerina zaczęła mnie poklepywać i przytuliła do piersi. Zdębiałem i nie wiedziałem, co mam robić,** ale wyszedłem z tego korkociągu i **grzecznie pocałowałem aktorkę w rączkę.**

— Później — ciągnie kapitan — **już** wiedziałem dobrze, jak się wita w Brazylji i brałem udział w tych poklepywaniach.

Francuzki trzeba całować

— Wogóle trzeba znać zwyczaje panujące we wszystkich krajach — dodaje sentencjonalnie kpt. Skarżyński. W Boulogne wydarzyła mi się również na tem tle **zabawna przygoda.** Na moje powitanie do portu przybyli lotnicy francuscy, wraz z prezesem Aeroklubu tamtejszego, polski attache kpt. Gaszewski i delegacja. W skład tej delegacji wchodziła m. in. **pewna ładna panienka.** Doręczyła ona mi kwiaty i wypowiedziała mówkę. **Ucałowałem jej rączkę** i podziękowałem serdecznie. Zauważyłem jednak, że potem powitaniu **chodziła ona jakoś dziwnie markotna.** Zapytałem więc dyskretnie prezesa Aeroklubu, co się stało. Odpowiedział mi, że **popełniłem gafię,** mianowicie we Francji panuje zwyczaj, że **osobę, która wita i doręcza kwiaty, należy pocałować w usta.** Dlatego też, by mi **sprawić przyjemność, wybrano najładniejszą pannę z Boulogne.**

— I cóż pan kapitan zrobił wówczas?

— Musiałem naprawić swój błąd. Na bankiecie, który wydano na moją cześć, **pocałowałem tę pannę.** Inż. Cieński, który razem ze mną **montował samolot, tak się rozpędził, że również pocałował tę pannę, była więc ona wynagrodzona podwójnie** za moją nieznajomość tamtejszych zwyczajów.

— **Samolot** — opowiada dalej kapitan — **montowaliśmy dwa dni.** Praca była ciężka, gdyż brazylijczycy zapakowali tak dokładnie, że **samo rozbijanie pak trwało dwa dni.** Wszystkie części maszyny niemal dosłownie pływały w waselinie, chodziło bowiem o to, by woda morska w czasie burzy nie przedostała się do tych części.

— Czy miałem przykre chwile? Nie. — **wogóle nie miałem przykrych chwil** — odpowiada przyjemnym, łagodnym głosem.

Powrót

Jak mi się wracało? Byłem znacznie spokojniejszy startując z Afryki, aniżeli gdym leciał do kraju. **Z każdą chwilą, rosło zdenerwowanie.** Zdawało mi się, że nie zniosę nadmiaru wrażeń. Postanowiłem podzielić je **na raty.** Dlatego **też** popasałem w Łodzi przed powrotem do stolicy. Ale wyprowadziłem w pole korespondenta Pata w Paryżu. Zapewniłem go, że startuję 1-go, że będę nocować w Berlinie. Bardzo chciał wiedzieć, bo zamierzał wyjechać na week-end na wieś. Uspokoiłem go, że „napewno" itd. Biedak miał rozczarowanie. z

— Gdzie byłem przez trzy dni, zanim się zjawiłem na lotnisku?

Uśmiecha się chytrze.

— No, cóż. **Żadnej tajemnicy nie było. Łódź to ostatni etap przed Warszawą.** Chciałem zresztą **odwiedzić rodzinne strony.** Miasteczko Wartę w Kaliskiem. Przeleciałem nad cmentarzem, nad grobem rodziców, no i nad rynkiem — chciałem zobaczyć ulicę, na której stoi nasz dom. Tam się urodziłem, teraz ta ulica zowie się ulicą Skarżyńskiego.

Wrażenie w Warszawie

— A jakie pan miał uczucie, lądując w Warszawie? — pyta ktoś, kto chce zmienić temat rozmowy.

— Wrażenie przyjazdu do Warszawy? — powtarza jak we śnie.

— No — **poprostu okro-pne!** — zaraz zaczyna się śmiać. — Tak trudno dobrać słów. To było takie cudowne: **wstrząsające...**

— Jak się pan teraz czuje?

— Jestem bardzo **zadowolony, że lot swój zakończyłem szczęśliwie.** Mam wrażenie, że **część powitalna,** którą rozłożyłem sobie na raty, lądując w Łodzi, dla lotnika **jest najbardziej uciążliwa.**



Kpt. Skarżyński przed mikrofonem po przylocie na lotnisko cywilne w Warszawie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Polskie Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie przyznawania ulg podatkowych nowowznoszonym budynkom. Ulgi przysługiwać będą tylko nowym budowlom lub nadbudowlom, natomiast nie odnoszą się do przybudowy poddasza na nowe pomieszczenia.

•

— Skazany na trzy lata więzienia biskup marjawicki Kowalski z Płocka, stara się o rewizję procesu. Podanie o rewizję ma być złożone w Sądzie Najwyższym w jesieni, przyczem obrona ma się opierać na zeznaniach jakie po rozprawie poczynił jeden z głównych świadków oskarżenia.

•

— Agencja „Pid" donosi, że podpisana w Londynie umowa pożyczkowa na elektryfikację, -kolei w Warszawie będzie przedstawiona do zatwierdzenia sejmowej sesji jesiennej.

•

— Wedle wiadomości nadeszłych z Konstantynopola tureccy agenci policyjni zastrzelili 35 bandytów, którzy w czasie przeprowadzania ich do więzienia centralnego w Diarbekir, usiłowali uciec i rzucili się na eskortę.

•

— Policja paryska aresztowała trzech urzędników ministerstwa finansów pod zarzutem kradzieży kuponów rent. Otrzymali oni kupony z kasy ministerstwa przy pomocy sfałszowanych dokumentów.

•

— „Le Journal" donosi z Moskwy, iż b. prezes rady komisarzy ludowych Syrcow usiłował odebrać sobie życie. Syrcow znajduje się w więzieniu, jako oskarżony o udział w spisku przeciwko Stalinowi. Syrcowa przewieziono do szpitala, gdzie stan jego zdrowia uległ polepszeniu.

Harcerze polscy na Węgrzech

Entuzjastyczne przyjęcie polskich zuchów

Gödöllő, 31 lipca.

W niedzielę wieczorem wyprawa harcerzy polskich na IV. Jamboree wyjechała dwoma specjalnemi pociągami z Nowego Sącza na Węgry. Z okolicy Nowego Sącza, Żegiestowa, Krynicy i okolicznych letnisk zjechały tłumy gości, aby pożegnać odjeżdżających harcerzy. W czasie załadowania przygrywały orkiestry harcerskie, które wyjechały na zlot. Wieczorem pociągi, opatrzone arcywesołemi napisami i rysunkami, które budziły wśród widzów salwy śmiechu, ruszyły, żegnane okrzykami.

Podobnie serdecznie żegnano przejeżdżających harcerzy na wszystkich stacjach aż do Muszyny.

Po załatwieniu formalności paszportowych na granicy pociągi przejechały przez Czechosłowację. O godz. 3 nad ranem, pociąg stanął na granicznej stacji węgierskiej Hidasnemeti. Cały dworzec — przybrany zielenią, barwami węgierskiemi oraz tablicami z napisami w języku polskim: **Cześć! Witajcie!** Na dworcu tłumy ludności węgierskiej z kwiatami witają przybywających Polaków, m. in. Związek Młodych Kobiet Węgierskich w strojach narodowych. Orkiestra gra polskiego marsza. Zatrzymuje się nasz pociąg i w tym momencie spada na nas deszcz kwiatów i podnosi się niemilknący okrzyk: **„Eljen Lengyel"** (Niech żyje Polska!) Za to serdeczne powitanie podziękował ludności w zastępstwie Komendanta Wyprawy harcmistrz P i s k o r s k i z Warszawy. Podziękowanie to przetłumaczył na język węgierski towarzyszący wyprawie prof. K o r o m p a l y, lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie warszawskim. Delegacja kobiet węgierskich wręcza komendzie wyprawy dwa piękne bukiety. W czasie nawiązanej rozmowy dowiadujemy się, że ludność czekała całą noc, aby przywitać Polaków.

Od stacji granicznej Hinesmedi wszędzie na stacjach — serdeczne owacje. Na dworcach pełno skautów węgierskich, którzy też jadą na Jamboree.

Około godziny 8,30 stajemy w Gödöllő.

Już na dworcu widać ogromny ruch — dworzec tonie w chorągwiach o barwach wyłącznie węgierskich. Wszędzie wzorowy porządek. Widać ogromne przygotowania, jakie zostały poczynione na przyjazd tylu tysięcy ludzi. Sznury aut ciężarowych wojskowych oczekują na nasz bagaż. Niezwykle mili i uczynni skauci węgierscy pomagają nam w ładowaniu bagażu na auta. Pięknemi asfaltowemi alejami dostajemy się na teren zlotu. Wszędzie niebywały ruch. Tysiące mundurów skautowych z całego świata. **W tej chwili bawi w Gödöllő około 15 tysięcy skautów.** A wciąż pociąg za pociągiem wysypuje nowe tysiące.

Maszerujące drużyny polskie skauci węgierscy witają polskiem **„Czuwaj!" — Eljen Lengyel!** Widoczna jest sympatja, z jaką witani są harcerze polscy. **Słowo Lengyel — Polska jest podawane z ust do ust.** Na terenie zlotu trudno się zorjentować w pierwszej chwili. Wszędzie krzątanina, ruch, praca — a przytem śmiech i radość dookoła, mimo, że siąpi deszczyk.

Skauci węgierscy kończą budowę namiotu dla Baden-Powella, który dziś wieczorem przybywa do Budapesztu, aby we wtorek przybyć oficjalnie do obozu zlotowego. Tymczasem dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego z Londynu H u b e r t M a r t i n w towarzystwie hr. T e l e k i, komendanta Jamboree zwiedza tereny obozowe.

Od chwili przybycia na swój teren Polacy zabrali się do pracy około budowy namiotów, aby już pierwszą noc w Gödöllő spędzić u siebie. Roboty mają wiele. Otrzymali pierwszorzędne miejsce pod obóz. Tuż obok namiotu Baden-Powella w centrum całego obozu w najbliższem sąsiedztwie Anglików, którzy zjadą w liczbie około 3 tysięcy. Na uroczystość otwarcia przygotowano wspaniałe trybuny dla publiczności, które pomieszczą kilkadziesiąt tysięcy widzów.

30 bm. wieczorem przybyła do Gödöllő **drużyna harcerzy polskich z Gdańska w liczbie 17 osób.** Drużyna zwiedziła w drodze na Jamboree Pragę czeską i Wiedeń, skąd wyjechała Dunajem. W drodze przez Węgry towarzyszli drużynie skauci węgierscy, którzy specjalnie wyjechali naprzeciw. Drużyna została serdecznie przyjęta i rozbiła swój obóz na terenie II-giej Chorągwi polskiej w 7-mym podobozie Jamboree.

Z wyprawą harcerzy polskich wyjechało na Węgry 82 harcerzy z Górnego Śląska. Z tego 7 należy do grupy szybowcowej, 2 kajakowej, 1 na motocyklu. Reszta t. j. 68 stanowi hufiec, na którego czele stoi harcmistrz Ludwik Wacławek z Rybnika. Hufiec podzielony jest na dwie drużyny. Pierwsza grupująca „starszyznę" pod kierownictwem podharcmistrza K l a m y z Lublińca i 2-ga pod kierownictwem podharcmistrza z hufca rybnickiego. Harcerze śląscy zabrali z sobą stroje śląskie, w których odegrają na Jamboree fragmenty „Wesela śląskiego". Nadto ślązacy urządzają na terenie swego obozu na zlocie świetlicę regjonalną i budują z węgla kamiennego bramę wyjściową z obozu polskiego. Zastępcą komendanta hufca śląskiego jest podhm. Z m u d a Franciszek. Wśród Ślązaków jest 16 instruktorów. (Hp.)

Hoover, Mussolini i MacDonald planowali nowy rozbiór Polski

Rewelacyjna książka francuskiego dziennikarza

Z Warszawy donoszą:

Stołeczne „ABC" przytacza rewelacyjne szczegóły o brueningowskim planie przeprowadzenia zmiany granic Polski, podane przez dziennikarza francuskiego p. Le Grixa w wydanej niedawno książce „20 dni u Hitlera". P. Le Grix, który informacje swoje czerpał od byłego kanclerza niemieckiego oraz z innych źródeł pierwszej ręki i zapewnia o ich autentyczności, oświadcza, że Bruening dla wzmocnienia swej pozycji wewnątrz państwa, zamierzał przeprowadzić „wielki plan", polegający na zawarciu z Francją, Anglją, Włochami i Stanami Zjednoczonemi 10-letniego rozejmu, po uprzednio przeprowadzonej rewizji traktatu wersalskiego. Miała ona polegać na tem, że Niemcom miały być zwrócone okręgi Eupen i Malmedy, Zagłębie Saary oraz nadmorski pas polskiego Pomorza z Gdańskiem i Gdynią, tak aby miały nieprzerwaną komunikację z Prusami Wschodniemi. Polska miała otrzymać Kłajpedę oraz odszkodowanie pieniężne z pożyczki 2 miljardowej, jaką miały Niemcy otrzymać od państw sprzymierzonych. Plan ten, nad którym dyskutowali także francuscy zwolennicy zbliżenia z Niemcami, uzyskał był już podobno zgodę Hoovera (jeszcze przed wystąpieniem jego z projektem moratorjum) oraz Mussoliniego i MacDonalda a rozbił się jedynie o opór ówczesnego premjera francuskiego Tardieugo, który w kwietniu 1932 wymówił się od ponownego wyjazdu do Genewy dla zakończenia rozmów z Niemcami. P. Le Grix podaje za swymi niemieckimi informatorami twierdzenie, jakoby na plan ten wyraził był zgodę również p. Zaleski.

Katastrofalne upały w Portugalji

Nad Portugalją przechodzi obecnie fala upałów. W licznych miejscowościach wybuchły olbrzymie pożary. W miejscowości Boticac spłonęło 24, w Viciro spłonęło znów 7 budynków oraz 2 fabryki. Tysiące rodzin spędzą noce pod gołem niebem, ponieważ z powodu upału w domu nie mogą przebywać.

Samobójstwo urzędnika sowieckiego we Lwowie

Ze Lwowa donoszą:

W tych dn. zastrzelił się na Pohulance Mikołaj Stroński, b. sotnik Ukr. Siczowych Strzelców i b. komendant ich obozu ostatnio urzędnik sowieckiego konsulatu we Lwowie.

Wypadek polskiej lotniczki

Wczoraj wieczorem zdarzył się wypadek lotniczy młodej pilotce sportowej aeroklubu warszawskiego p. Wandzie Czyżewskiej, która lecąc z Łodzi do Warszawy, zmuszona była do przymusowego lądowania pod Skierniewicami, przyczem aparat uległ silnemu uszkodzeniu, lotniczka jednak wyszła bez szwanku.

Skandaliczna afera erotyczna w Łodzi

Z Łodzi donoszą:

Władze policyjne wykryły w czwartek skandaliczną aferę z potajemnym domem schadzek, niejakiej Filipienko, tytułującej się bezprawnie panią kapitanową, która do rozpusty zaprawiała nawet swe dwie nieletnie córeczki.

Redukcja mężatek na poczcie i kolei

Z Warszawy donoszą: W kołach pocztowych zapowiadają, że zostały zdecydowane redukcje personalne w ministerstwie poczt i telegrafów. Szefem biura personalnego został mianowany dyrektor departamentu płk. Ludwik Młynarski; powołany na to stanowisko z korpusu Inspektorów MSWojsk. Wobec zarządzonej redukcji budżetu ministerjalnego o 10% spodziewane są redukcje personalne również w ministerstwie komunikacji.

Pozatem, jak już donosiliśmy władz przystąpią, do szerzej zakreślonej akcji zwalniania z posad urzędniczych mężatek i rozwódek, pobierających alimenta. Akcją tą objętych zostało kilka resortów służby państwowej, mianowicie kolej, poczta i szkolnictwo, a odpowiednie okólniki zostały już władzom drugiej instancji rozesłane.

Jak donoszą z Warszawy, na skutek tych zarządzeń ma być w tych dnach zwolnionych z kolejnictwa wiele urzędniczek mężatek i rozwódek, posiadających alimenta. Poza tem mą być zredukowane pracownicy t. zw. sezonowi. Zarządzenie ministerstwa komunikacyj zostało już wykonane przez dyrekcję kolejową w Radomiu, która dokonała zwolnienia, względnie przeniesienia w stan nieczynny wszystkich mężatek, zatrudnionych w D. O. K. P. w Radomiu.

W ostatnich dniach otrzymały analogiczne zarządzenia także niektóre dyrekcje poczt (m. in. dyrekcja poczt w Katowicach). Wykonanie tych zarządzeń pociągnie za sobą przeniesienia na emeryturę względnie zwolnienia mężatek wśród personalu urzędów pocztowych.

Znacznie wcześniej rozesłano zarządzenia, dotyczące redukcji mężatek, kuratorom szkolnym.

Zamach bombowy na giełdę nowojorską

Gaz łzawiący w salach giełdy

Z Nowego Jorku donoszą:

Na giełdzie nowojorskiej wybuchła w piątek kolosalna panika, która ogarnęła wszystkich giełdziarzy. W jednej sali giełdy nastąpiła w pewnej chwili silna eksplozja, przyczem, jak się okazało, pękły przewody amoniakowe. Ulatniający się z błyskawiczną szybkością gaz amoniakowy zapełnił wszystkie sale giełdy. W tym czasie panował właśnie na giełdzie znaczny ruch. Wszyscy rzucili się do ucieczki. Na miejsce wypadku przybyła policja, zaopatrzona w maski gazowe.

Jak wykazują pierwsze dochodzenia, na giełdzie planowano zamach bombowy, przyczem przewody amoniakowe pękły wskutek podłożenia dwu bomb, napełnionych gazem łzawiącym.

Olbrzymi pożar w Koryncie

Centrum miasta uległo zupełnemu zniszczeniu

Z Aten donoszą:

W nocy z czwartku na piątek wybuchł w Koryncie olbrzymi pożar, który wyrządził nieobliczalne szkody. Pożar wybuchł na placu centralnym, gdzie znajdują się wyłącznie drewniane domy i dlatego płomienie z błyskawiczną szybkością rozszerzyły się. Mieszkańcy stojących w płomieniach domów, zerwali się z głębokiego snu i w popłochu uciekali z domów, szukając wyjścia w ulice nieobjęte dotąd pożarem. Przeszło 100 sklepów z zapasami towarów zostało zupełnie zniszczonych pożarem. Park pinjowy spłonął doszczętnie. Ponieważ miejska straż pożarna nie mogła sama opanować groźnego żywiołu, wyjechała na pomoc ateńska straż. Tylko nowozbudowane po ostatniem trzęsieniu ziemi domy betonowe zostały oszczędzone przez ogień. Starożytny „Agora" — targowy plac Koryntu, został zupełnie zniszczony.

Sensacyjne wysiedlenie z Turcji

przedstawiciela angielskiej fabryki broni

Z Londynu donoszą:

Główny przedstawiciel angielskiej fabryki broni i stali Vickersa p. Lander został w czwartek wieczorem wysiedlony z granic Turcji bez podania motywów tego kroku. Wypadek ten wywołał w angielskich kołach Konstantynopola, gdzie Lander odgrywał wybitną rolę, wielkie zaniepokojenie. Lander powrócił w poniedziałek w towarzystwie generała Heinesa z Londynu i odjechał do Ankary, gdzie znajduje się centralne biuro firmy. W chwili przybycia do Ankary został on zatrzymany przez policję, która poleciła mu niezwłocznie wieczornym ekspresem powrócić do Stambułu. Na zapytanie o powód tego zarządzenia, gubernator Ankary nie dał żadnej odpowiedzi. Zagrożono mu tylko, że jeśli nie zastosuje się do polecenia, zostanie wywieziony siłą. W czwartek przed południem przybył on w towarzystwie licznych dedektywów do Stambułu, gdzie mu polecono wieczorem opuścić granice Turcji. Do granicy turecko - bułgarskiej odstawiono go pod eskortą policyjną. Firma Vickers posiada w tej chwili w Turcji wielu swoich fachowców, którzy przeprowadzają rokowania o dostarczenia Turcji artylerji przeciwlotniczej. Niedawno rząd turecki zamówił w firmie 6 olbrzymich wodnopłatowców.

Gandhi skazany na rok więzienia

Z Poona donoszą:

Ghandi wypuszczony został 4 bm. rano z więzienia, wkrótce jednak został ponownie aresztowany, ponieważ odmówił zobowiązania się do pozostania w Poona i niemieszania się do spraw politycznych

Gandhi, którego po wypuszczeniu na wolność, aresztowano ponownie, skazany został na 12 miesięcy więzienia.

Odłożenie startu włoskich hydroplanów

Generał Balbo stracił wszelką nadzieję na przelot przez Atlantyk drogą na Irlandję ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne, a także datego, że droga północna wymagałaby 14-tu godzin światła dziennego. Wobec tego gen. Balbo organizuje przelot swej eskadry drogą na wyspy azorskie i Lizbonę. Przygotowania do tego lotu mają być ukończone do dnia 9 bm., tak iż odlot z Shoal Harbour mógłby już nastąpić 10 bm.

Odpowiednie polecenia zostały już wydane okrętom włoskim, które mają za zadanie być pomocnemi w razie przymusowego wodowania, którego by hydroplanów.

Polska otrzymała puhar lotnictwa sanitarnego

Z Paryża donoszą:

4 bm. w ambasadzie polskiej odbyło się uroczyste wręczenie puharu lotnictwa sanitarnego, zdobytego przez Polskę. Puhar zdobyli lotnicy polscy, przelatując na samolocie konstrukcji polskiej z Warszawy do Madrytu i z powrotem. Puhar jest nagrodą przechodnią i do następnego kongresu sanitarnego stanowić będzie własność Polski.

Proces o krwawe zajścia w Hajnówce

Zostało już zakończone śledztwo w sprawie 33-ch osób, oskarżonych o spowodowanie zajść robotniczych w Hajnówce. Jak w swoim czasie donosiliśmy, zajścia te wydarzyły się w maju b. r. i zostały zapoczątkowane wydaleniem przez zarząd państwowego tartaku w Hajnówce brakarza niejakiego Stefana Barabasza. 13-go maja tłum, złożony ze stu przeszło ludzi, zaatakował oddział policji, stojący na straży tartaku Kilku policjantów zostało rannych. Policja dała strzały ostrzegawcze. 16-go maja powtórzyły się zajścia, w których znowu kilku policjantów odniosło rany. Praca została podjęta 26-go maja. Epilog tych zajść znajdzie się wkrótce w sądzie okręgowym w Białymstoku.

Rewolucyjny przebieg strejku w Strasburgu

Barykady na ulicach miasta. Krwawe starcia z policją

Z Paryża donoszą:

W późnych godzinach wieczornych w czwartek doszło w Strasburgu do regularnych walk ulicznych pomiędzy policją i strejkującymi. Strejk przybrał prawie rewolucyjny charakter. Policja początkowo była bezwładna. Strejkujący napadli na przechodniów, a spieszącej na pomoc policji stawiali opór z nożami w ręku. W czasie starcia 5-ciu urzędników policyjnych odniosło tak ciężkie rany od ciosów nożami, że musiano ich w stanie budzącym obawy o życie, przewieźć do szpitala. W całej dzielnicy robotniczej pogaszono wszystkie latarnie, a w licznych ulicach wzniesiono barykady. Przywódcy strejku stracili zupełnie władzę nad masami. Strejk wyzyskują elementy komunistyczne, które przybyły do Strasburga z Paryża. Uwagę zwraca przybycie do Paryża komunistycznego posła Monjauvis. Według ostatnich obliczeń, strejkuje około 20 tys ludzi. W czasie nocy miały miejsce dalsze starcia, przyczem 15-tu urzędników służby bezpieczeństwa zostało ciężko rannych Oprócz tego około 50 osób z publiczności odniosło rany, z pośród których 30 osób musiano przewieźć do szpitala. Prezydent policji w Strasburgu, wydał zakaz odbywania zgromadzeń na miejscach otwartych. Zostały skonsygnowane większe oddziały policyjne.

W sytuacji strejkowej w Strasburgu nastąpiło nieoczekiwane zaostrzenie. Na placu giełdy odbył się wiec, poczem strejkujący robotnicy usiłowali pochodem udać się do centrum miasta. Z przewróconych samochodów utworzyli oni barykadę, z za której strzelali do policji. Rzucono również bombę, która na szczęście nie eksplodowała. Przez całą noc wznoszono w rozmaitych punktach miasta barykady, które policja musiała kolejno zdobywać. W śródmieściu słychać było przez całą noc trzask rozbijanych szyb. Przebieg wypadków charakteryzuje prasa poranna już nie jako wyraz niepokojów o charakterze strejkowym, ale jako rodzaj powstania, którego charakter nie da się w tej chwili określić. Ilość rannych nie jest znana dokładnie.

Szukamy szczęściarza wśród robotników kopalni „Wirek"



Dzisiaj szczęściarza szukamy wśród *tłumów robotniczych, stojących przed kopalnią „Wirek" w Kochłowicach,* która ma być *zamknięta,* a której pracownicy *przeżywają obecnie straszną tragedję.* Robotnik, którego głowa otoczona jest *białem kółkiem,* od którego prowadzi *strzałka,* wskazująca na *powiększenie tej głowy,* otrzyma natychmiast *10 złotych gotówką,* o ile pozna siebie w gazecie i zgłosi się *z numerem „Siedmiu Groszy" w reku w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach.*

Jutro *dalszy ciąg* naszego polowania. Każdy może zdobyć 10 złotych, o ile *znajdzie siebie w gazecie.*

Szukajcie siebie w „Siedmiu Groszach", *a znajdziecie 10 złotych.*

Pierwszy dzień meczu tenisowego o puhar Davisa

POLSKA — WŁOCHY 1:1.

Na kortach Legji warszawskiej rozegrano dziś pierwszy dzień rozgrywek o puhar Davisa pomiędzy Italją a Polską. Wynik pierwszego dnia 1:1.

W grze pojedyńczej wygrał **Tłoczyński** z **Setorio** 7:5, 6:0, 6:0, zaś **Tłoczyński** przegrał z **de Staniem** 3:6, 6:2. 2:6, 5:7.

W sobotę — gra podwójna.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Włoch

We Florencji rozegrano ostatnio mistrzostwa lekkoatletyczne Włoch, które mimo spodziewań, nie przyniosły zbyt dobrych wyników.

Tytuły mistrzów zdobyli: 100 m Mariani 11 sek., 200 m Ferrario 21,4 m. Carlini 49.6, 800 m Cerati 1:55.2, 1500 m Furia 4:14.2. 5 km Betti 15:22.2, 10 km. Malachina 32:45.6, 110 m płotki: Valle 15.2, 400 m płotki Mori 55.8, sztafeta 4×100 m Pro Patria Medjolan 43.4, sztafeta 4 × 400 m Giglio Rossi Florencja 3:26.2.

Skok w zwyż Tomasi 1.85 m, skok w dal Tabai 7.28 m, trójskok Gugliemi 14.835 m. skok o tyczce Spazzali 57.27 m, rzut młotem Vandelli 48.315 m., rzut dyskiem Ponzani 43.33 m, pięciobój Spazzali 3486.47 p. Mistrzostwo zespołowe zdobył Klub Giglio Ross Florencja przed Pro Patria Medjolan.

Wiadomości lekkoatletyczne

Kostrzewski, doskonały zawodnik AZS, powraca na bieżnię i startować będzie poraz pierwszy w niedzielę w czasie meczu AZS-PKS w Parku im. Paderewskiego.

W składzie drużyny reprezentacyjnej na mecz z Austrją w d. 15. sierpnia zajdą zmiany. Sikorski i Trojanowski II bowiem startować nie mogą.

Międzymiastowe zawody pływackie

Poznań — Gdańsk

Niezwykłe zawody pływackie, które po dwuletniej przerwie odbędą się po raz trzeci na pływalni P. T. P. na Ratajach, jak można wnioskować z przygotowań obu zespołów, zapowiadają się pierwszorzędnie.

Skład reprezentacji Poznania na międzymiastowe zawody pływackie Gdańsk — Poznań o nagrodę przechodnią prezydenta miasta Poznania C. Ratajskiego, ustalono jak następuje:

Sztafeta 10×50 m.: Lisewski, Gronikowski, Kuźdowicz, Pietrowiak, Lewandowski, Richter Szulc, Kubiak, Łukasiewicz i Zawieja. Rezerwa: Grabiec, Rzadek, Wodziwodzki. **100 mtr. klas. pań:** Kretschmanówna H., Woźniewska W. i Lanżanka E.

4× 100 m. klas.: Wesołowski, Powąski, Matecki, Stachowiak. Rezerwa: Kaniewski. **100 m. dow. pań:** Kamieńska, Bluemelówna, Krausówna. **100 m. dow. panów:** Lisewski, Kuźdowicz, Gronikowski. Rezerwa: Grabiec, Lewandowski, Pietrowiak. **200 m. klas. panów:** Wesołowski, Powąski, Matecki. — **Sztafeta 3×100 zmienna:** Lisewski, Kaniewski, Kuźdowicz. Rez.: Gronikowski, Grabiec. **Skoki z trampoliny:** Matuszewski, Grabiec, Maciejewski. **Skoki wiezowe:** Matuszewski, Grabiec, Maciejewski. **Piłka wodna:** Ludwiczak, Kubicki, Piotrowski, Richter, Kubiak, Lisewski, Stachowiak.

Gdańsk zgłosił następujących zawodników: **Sztafeta 10×50 m.:** Kiebart, Leubuscher, Nielsen, Johst, Stangneth, Hoffmann, Kahn, Heinrichs, Ischner i Schroeder. **Sztafeta 4×100 m. klas.:** Kuntze, Heinrichs, Krey, Stangneth. **100 m. dow. pań:** Sowa. **Sztafeta 3×100 mtr. zmienna:** Borowski, Kuntze, Kiebart. **100 mtr. dow.:** Kiebart, Johst, Nielsen. **200 m. klas. panów:** Krey, Kuntze. **100 m. klas. pań:** Ratzke, Sowa, Stangneth. **Skoki:** Alfaenger, Schmeisser, Korsch. **Skoki wieżowe:** Schmeisser, Alfaenger, Korsch, Roehr. **Piłka wodna:** Krey, Nielsen, Borowski, Kiebart, Leubuscher, Stangneth Hoffmann.

Początek zawodów o godz. 14.30.

Drużyna wiedeńska „Libertas" w Polsce

Wiedeńska drużyna „Libertas" bawić będzie w niedzielę w Wilnie, gdzie rozegra mecze w zorganizowanym specjalnie turnieju z udziałem Cracovii i WKS Śmigły (Wilno).

Libertas w powrotnej drodze do Wiednia rozegra prawdopodobnie zawody z Warszawianką we wtorek 8 bm. w Warszawie.

Mecz waterpolowy Europa — Węgry

15 sierpnia w Budapeszcie w ramach meczu pływackiego Węgry — Niemcy odbędzie się mecz waterpolowy Europa — Węgry. Węgrzy posiadają, jak wiadomo najsilniejszy zespół piłki wodnej na świecie. Reprezentacja Europy wystąpi w składzie Busek, Staelen, Bultel, Gunst, Coppetiers, Schultrze, Cuvelier.

22 p. p. Siedlce zmienił nazwę

Jak już donosiliśmy, 22 pp. zmienia nazwę i łączy się z klubem Strzelec, który wskutek tego wycofał się z rozgrywek o wejście do Ligi. Nowy klub zachowa swą pozycję w Lidze, wszyscy bowiem gracze 22 pp. pozostają w drużynie. Nazwa klubu brzmi Strzelecki KS. Strzelec im. pułk. Kazimierza Hosera. Gracze Strzelca nie będą mogli brać udziału w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi, gdyż w tym roku grali już o mistrzostwo w innych barwach.

Ze świata piłkarskiego

W Równem w meczu o wejście do Ligi Hasmonea (Równe) pokonał Strzelca (Siedlce) 2:0).

W terminarzu rozgrywek ligowych zaszła pewna zmiana, a mianowicie mecz Ruch — ŁKS odbędzie się 6 sierpnia w Łodzi, a 22. X. w Hajdukach. W meczach o wejście do Ligi podano na dzień 15 sierpnia mecze Polonia Bydg. — Turyści i Naprzód—Olsza, zaś na 20. sierpnia Polonia (Przemyśl) — Hasmonea.

Garbarnia pragnie sprowadzić „Ferencvarosi" na 12—13 sierpnia do Warszawy.

W Sztokholmie w meczu międzynarodowym Danja wygrała ze Szwecją 2:1.

W kilku wierszach

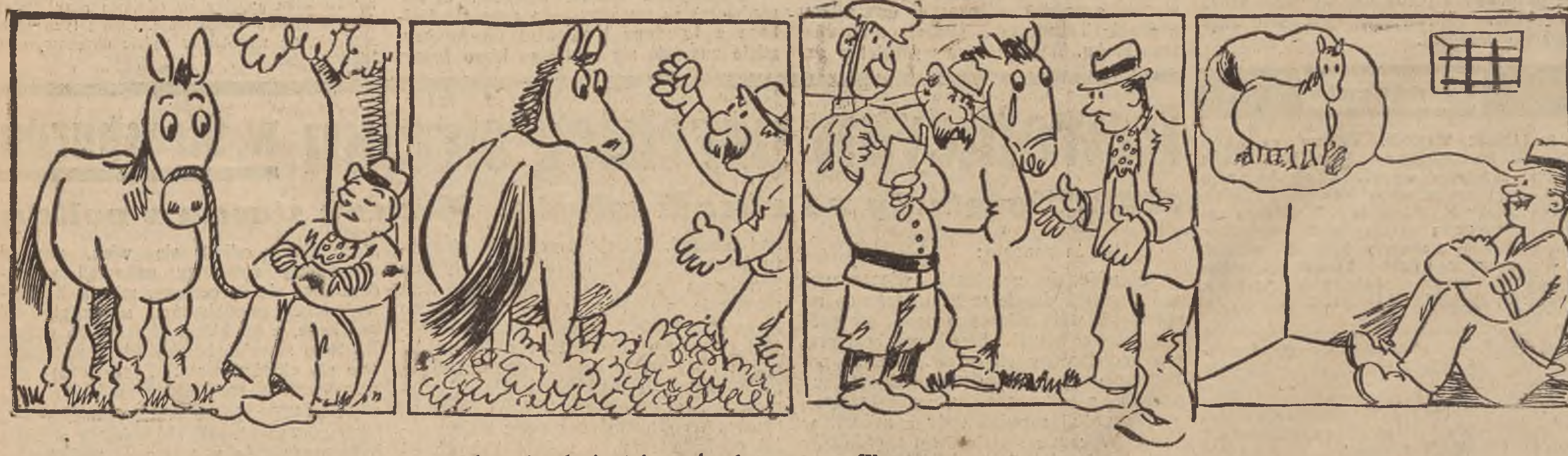
Raid motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa odbędzie się 13 — 15 sierpnia b. r.

W meczu lekkoatletycznym w Paryżu Francja uległa Anglji w stosunku 54:65.

W Berlinie na zawodach lekkoatletycznych murzyn amerykański Metcalfe wyrównał w biegu 100 mtr. rekord światowy, osiągając 10,3 sek.

W finale turnieju o mistrz. Cieszyna Herbst pokonał Lieblinga w pięciu setach.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wyszedł hen, za miasto,
chcąc dogodzić swojej szkapie,
ale bardzo był zmęczony,
to też sobie smacznie chrapie.

Lecz się szkapie stać sprzykrzyło,
więc kapustą się obżera,
choć właściciel tej „kapuchy"
gębę z całych sił rozdziera.

Wreszcie przyszedł pan policjant
i protokół zapisuje,
aż Fronckowy wierny konik
nad swym panem popłakuje.

Teraz biedak siedzi w pace,
no i żywot ma spokojny,
więc też o swojej „chabecie"
śni sen słodki i ukojny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.